KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Wtorek 8 lutego 1938 r. Nr. 39

Łowy w Białowieży

z udziałem Regenta Węgier, P. Prezydenta i Marsz. Śmigłego-Rydza



Moment z rautu, który odbył się w komnatach zamku wawelskiego po obiedzie, na cześć Jego Wysokości. Widoczny Regent Horthy, Pan Prezydent R. P., Marszałek Śmigły - Rydz, Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego Romer i inni uczestnicy rautu.

BIAŁOWIEŻA. — Miasteczko Białowieża przybrało w niedzielę, dnia 6-go b. m. odświętny wygląd. Wszystkie domy przybrane są flagami o barwach węgierskich i polskich, a na niektórych budynkach widnieją herby królestwa Węgier, przybrane zielenią.

Najpiękniej udekorowana jest stacja kolejowa Białowieża — Pałac. Główna brama triumfalna, ustawiona na środku peronu, przybrana niezwykle bogato zielenią, mieni się kilku-kolorową gamą świateł.

Na wszystkich stacjach kolejowych na trasie Warszawa — Białowieża — Pałac wzniesiono olbrzymie maszty z flagami Węgier i Polski.

Na długo przed zapowiedzianym przybyciem pociągu, plac w pobliżu dworca Białowieża — Pałac zapełnił się okoliczną ludnością w liczbie około 2 tysięcy osób.

O godz. 20.15 przybył pociąg, wiozący Pana Prezydenta R. P., min. Becka i członków domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta R. P.

Pana Prezydenta R. P. powitali na dworcu wojewoda białostocki Ostaszewski, gen. Jarnuszkiewicz i przedstawiciele władz miejscowych.

O godz. 20.50 przybył samochodem Marszałek Edward Śmigły - Rydz.

O godz. 2-ej wjeżdża na peron pociąg, wiozący Regenta Węgier Horthy'ego i jego świtę. Lokomotywa jest ozdobiona na przodzie wielkim herbem Królestwa Węgier, przybrana w zieleń i flagi o barwach Polski i Węgier. Wysiadającego z wagonu Regenta Horthy'ego wita Pan Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły - Rydz.

Po krótkiej rozmowie dostojni goście odjeżdżają samochodem do pałacyku. Z Regentem Horthym i min. Kanya przyjechał również gen. Sosnkowski i świta Regenta Horthy'ego.

W pałacu myśliwskim po spożyciu kolacji Dostojni Goście udali się na spoczynek.

Dostojnych gości, którzy od niedzieli bawią w Białowieży zbudziły wczoraj rano dźwięki sygnału myśliwskiego, odegranego na trąbce, zwanej „sygnałówką". Przed pałacem stoi sznur samochodów, które zawiozą Dostojnych Gości na polowanie.

Punktualnie o godz. 8 rano wychodzi z pałacu Pan Prezydent R. P., a następnie Marszałek Śmigły-Rydz, Regent Horthy wraz ze swoim synem, książę Axel duński, poseł węgierski w Warszawie de Hory, gen. Sosnkowski, gen. Schally i inni.

Po chwili samochody, wiozące uczestników polowania odjeżdżają w stronę Puszczy Białowieskiej. Na polowaniu wyznaczono 15 stanowisk.

O godz. 11-ej nastąpiła krótka przerwa w czasie której myśliwi spożyli posiłek i udali się z kolei na inne stanowiska. Powrót z polowania przewidywany jest na godz. 17-tą. Polowanie odbędzie się na dziki, lisy i rysie.

Nad przebiegiem polowania czuwa naczelny łowczy dyr. Knothe.

Wszystkie dworce na linii kolejowej Kraków — Warszawa — Białowieża, po której przejeżdżały pociągi Regenta Węgier i Pana Prezydenta R. P. były bogato udekorowane sztandarami polskimi i węgierskimi oraz zielenią.

Na dworcach, na których pociągi się zatrzymywały oczekiwali Dostojnych Gości przedstawiciele władz, organizacyj społecznych ze sztandarami, dziatwa szkolna oraz tysiączne tłumy publiczności, która witała Regenta Węgier i Pana Prezydenta okrzykami „Niech żyje". Regentowi Węgier i Panu Prezydentowi dzieci szkolne wręczały wiązanki kwiatów.



Regent Horthy podczas rozmowy z Marszałkiem Rydzem Śmigłym.

Berlin i Londyn
rozpoczynają rozmowy dyplomatyczne

PARYŻ. — Prasa francuska donosi z Londynu, że prócz rozmów dyplomatycznych, jakie mają się rozpocząć wkrótce między Londynem a Berlinem, został już ustalony i objąć ma następujące zagadnienia: sprawę paktu lotniczego i problemu bezpieczeństwa Europy łącznie z zagadnieniem zbrojeń.

Jednocześnie w rozmowach angielsko - niemieckich poruszone mają być obok spraw politycznych zagadnienia finansowe, gospodarcze i nawet kolonialne.

Bogaty ożenek króla Zogu
Jego żonę oczekuje milionowy spadek

PARYŻ. — Prasa francuska podaje, że narzeczona króla albańskiego Ahmeda Zogu hr. Apponyi posiada wielką fortunę, którą dzienniki francuskie obliczają na 800 milionów fr.

Matka jej, hrabina z Apponyi pochodzi z bardzo bogatej rodziny amerykańskich przemysłowców. Jej majątek osobisty, który przejdzie na córkę, jest znacznie większy, niż cały i tak olbrzymi majątek rodziny Apponyich.

Przez swoje małżeństwo król Ahmed Zogu, będzie więc nie tylko spokrewniony z arystokracją węgierską, lecz także z rodziną milionerów amerykańskich.

16 rocznica koronacji Ojca Świętego
Główne uroczystości odbędą się w sobotę

RZYM. Wczoraj minęła 16 rocznica wyboru Papieża Piusa 11-go. Główne uroczystości odbędą się w nadchodzącą sobotę z okazji rocznicy koronacji Ojca Świętego.

15 osób zabitych w katastrofie kolejowej

RIO JANEIRO. — W katastrofie kolejowej pod Goyaz w centralnej Brazylii zginęło 15 osób, a około 100 odniosło rany.

Żydzi rumuńscy przechodzą na prawosławie

CZERNIOWCE. „Deutsche Tagespost" pisze, że w Jassach bardzo duża liczba tamtejszych Żydów stara się o zezwolenie na przyjęcie prawosławia.

Patriarcha kościoła prawosławnego w Rumunii zarządził, iż ochrzczeni mogą być tylko ci Żydzi, którzy przedstawią dowód [illegible]nego obywatelstwa rumuńskiego.

Japonia będzie budować pancerniki!
Tak wynika z odpowiedzi na notę Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych oraz specjalnie odbytej konferencji

TOKIO. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat w sprawie wręczonych wczoraj przez amabasadorów Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych not z zapytaniem, czy Japonia budować będzie pancerniki, których tonaż przekracza granice, przewidziane w traktacie waszyngtońskim.

Komunikat zaznacza, **iż Japonia, nie będąc związana traktatem o ograniczeniu budowy okrętów, uważa, że nie może przyjąć uczynionych jej w tym względzie propozycyj, ani nie powinna odpowiadać na wręczone noty.**

Jednakowoż troszcząc się o poszanowanie zasad moralności międzynarodowej udzieli w pewnej mierze odpowiedzi. Rząd zadecyduje o swym stanowisku po naradzie z władzami morskimi.

Jak donosi agencja Domei, odbyła się w ministerstwie marynarki konferencja, **na której postanowiono nie ujawniać projektów budowy okrętów wojennych. Ministerstwo marynarki doradzić ma rządowi, by w tym duchu odpowiedział przed dniem 20 lutego na noty rządów amerykańskiego i brytyjskiego.**

Konferencja, w której wzięli udział minister marynarki wiceadmirał Isoroku Yamamoto, szef biura spraw morskich kontradmirał Inouye i wyższy oficer sztabu, trwała dwie godziny.

Decydujące walki o Teruel

Kościoły zamienione na składy amunicji i warsztaty

SARAGOSSA. Specjalny korespondent Havasa donosi, że kolumny powstańcze, działające na odcinku na północ od Teruel posunęły się w dniu wczorajszym o przeszło 12 km w kierunku Perales (około 40 km na północ od Teruel) na skrzyżowaniu jedynej drogi, która pozostała nieprzyjacielowi dla ewakuacji licznych wojsk, znajdujących się w worku zamkniętym przez Sierra Palomera.

Był to — zdaniem korespondenta — prawdziwy spacer wojskowy. Legioniści nawarscy i maurowie wyruszywszy o godz. 9-ej rano z Pescrudo, która znajduje się w odległości 12 km na północ od Perales, zajęli kolejno kilka wzgórz.

W południe zajęto miejscowość Rillo, a o godz. 14-ej Fuentes Calientes, podczas gdy inna kolumna, która opuściła Lidon, posuwała się w kierunku Viesiedo, zajmując tę miejscowość w trzy godziny później.

Niezwłocznie po zajęciu Fuentes Calientes, artyleria powstańcza rozpoczęła przerywany ogień na drodze z Perales do Mezquita, jedyną jaka pozostała wojskom rządowym dla zapewnienia sobie odwrotu.

Oddziały rządowe zaskoczone szybkością natarcia opuściły liczne składy żywności. Jak się okazało, wszystkie kościoły zamienione zostały na składy amunicji lub warsztaty reperacyjne.

Lotnictwo rządowe nie wykazało żadnej działalności, natomiast samoloty powstańcze nieustannie bombardowały koncentrujące się oddziały rządowe i ostrzeliwały z karabinów maszynowych drogi, położone na tyłach frontu.

Obrona przeciwlotnicza czynna była tylko do południa, po czym umilkła. To samo było z artylerią, co pozwala przypuszczać, że w tym czasie nastąpił generalny odwrót.

Z nastaniem nocy kawaleria powstańcza zajęła Perales. Z drugiej strony wzgórza Gorde drogą z Perales do Aliaga nadeszły czołgi.

W czasie tej operacji wzięto do niewoli cały batalion. Bardziej na południe powstańcy na szczytach w Sierra Palomera na silny opór. Nieprzyjaciel kilkakrotnie podejmował przeciwnatarcie w rejonie Camanas, które w końcu zostało zdobyte po energicznej interwencji artylerii i lotnictwa.

Wzdłuż rzeki Alfabra opór był równie dość silny, lecz powstańcy zdołali zająć miejscowość Peralejos i 15 km na północny-wschód od Teruel.

Na zachód od tej miejscowości wojska gen. Franco wzięły do niewoli kilkuset jeńców, należących do 151-ej i 157 brygad oraz do piechoty morskiej.

Kurator Z. N. P. przekazał urzędowanie prez. Nowickiemu

Wczoraj rano kurator S. Maciszewski przekazał na ręce prezesa Zygmunta Nowickiego urzędowanie nowowybranemu zarządowi głównemu Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Wściekły pies zagryzł 183 owce

BERLIN. Z Friedrichshafen donoszą, że w miejscowości Haslach nocujące na pastwisku stado owiec zostało napadnięte przez wściekłego psa. Rozszalałe zwierzę zagryzło na śmierć aż 183 owce, zanim pasterze zauważyli napaść. Straty wynoszą około 10.000 rm.

Udaremniona ucieczka 3-ch więźniów

terenem sensacyjnej rozprawy sądowej

W dniu sobotnim Sąd Okręgowy w Sieradzu rozpatrywał sensacyjną sprawę udaremnionej ucieczki trzech więźniów z miejscowego więzienia. Na ławie oskarżonych zasiedli pod silną eskortą policyjną trzej więźniowie: Jerzy Tomuć skazany w swoim czasie na lat 10 więzienia i Wacław Pietruszewski skazany na dożywotnie więzienie.

Więźniowie ci zajmowali od dłuższego czasu celę nr. 62. W umysłach ich zrodził się plan ucieczki i przystąpili do realizowania tego planu. Za pomocą różnych narzędzi, które przysłano im z zewnątrz, zaczęli niezwykle precyzyjnie wycinać otwór w drzwiach obitych grubą blachą.

Aby nie zwracać na siebie uwagi służby więziennej więźniowie „pracowali" przeważnie wówczas gdy reszta więźniów znajdowała się w świetlicy lub w kościele. Rozcięty otwór przestępcy zamalowywali odpowiednią farbą, tak że podczas kontroli celi, nie można było zauważyć nic podejrzanego.

W nocy z 4 na 5 października ub. r. otwór w drzwiach celi był już kompletnie wycięty i więźniowie postanowili uciec. Plan ich został jednak pokrzyżowany jak tylko opuścili celę. Jeden ze strażników zauważył trzech zaczajonych na korytarzu więźniów i zaalarmował kolegów. Więźniowie widząc, że plan ich spalił na panewce, wrócili do celi, zakryli wyrżnięty w drzwiach otwór i ułożyli się do snu, jakgdyby nic nie zaszło.

Na rozprawie Tomuć przyznał się do winy, tłumacząc swój czyn tym, że mu się już znudził jednostajny tryb życia w więzieniu. Pozostali dwaj oskarżeni wypierali się winy, oświadczając, że dopiero w ostatniej chwili dowiedzieli się o ucieczce.

Niezwykle sensacyjnie brzmiały zeznania naczelnika więzienia, komisarza Kucharskiego, który zeznawał jako świadek. Stwierdził on, że ucieczka więźniów była z góry uplanowana. W czasie rewizji znaleziono przy więźniach prócz noży i wytrychów jeszcze kilka ręczników, którymi zamierzali obezwładnić dyżurujących na korytarzu strażników, a następnie otworzyć inne cele i wypuścić na wolność wszystkich więźniów. Organizatorem tej wyprawy był Neumann, który jest niebezpiecznym przestępcą i już kilka razy planował różne ucieczki. Pochodzi on z Grudziądza i doskonale zna teren. Również i więzień Tomuć już dwukrotnie próbował szczęścia, chcąc uciec z więzienia we Wronkach.

Po krótkiej naradzie Sąd skazał Tomucia i Neumanna po roku więzienia każdego, a Pietruszewskiego na pół roku. Po ogłoszeniu wyroku skutych w kajdanki więźniów odprowadzono do więzienia.

Dzieci dwóch radców naczelnych

zawrą związek małżeński

PARYŻ. Prasa francuska donosi z Berlina, że w niemieckiej prasie wojskowej ukazało się już oficjalne zawiadomienie o zaręczynach por. von Keitel, syna nowego naczelnego wodza armii niemieckiej z panną Dorotą von Blomberg, córką dymisjonowanego marszałka von Blomberga.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg ankiety „Co bym zrobił, gdybym został ministrem"

„Wędrowna kołyska" w Kolonii

do przekazywania tradycji hitlerowskiej

BERLIN. Z Kolonii donoszą, że jeden z tamtejszych oddziałów sztafet ochronnych w trosce o pielęgnowanie i przekazywanie tradycyj z pokolenia w pokolenie, ufundował „wędrowną kołyskę", która przechodzić będzie od małżeństwa do małżeństwa i służyć przez kilka miesięcy nowonarodzonym potomkom członków oddziału.

Do kołyski dołączana jest księga, która zawierać będzie spis kolejnych „mieszkańców" kołyski. Każdemu z dzieci, spędzających pierwsze miesiące życia w kołysce, poświęcone będzie w księdze specjalne hasło, które symbolizować ma stałą łączność dziecka ze wspólnotą sztafet ochronnych.

Na pierwszej stronie księgi, ozdobionej swastyką i symbolami, widnieją nazwiska fundatorów.

Kryminalista-sekretarzem

przytułku dla bezdomnych

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa sekretarza przytułku dla bezdomnych B-ci Albertynów, przy ulicy Jagiellońskiej 19/21, Czesława Sterło-Orlickiego. Sterło-Orlicki, jakkolwiek dwa razy karany za przywłaszczenie, w tym na 3 lata więzienia, objął w 1934 roku posadę sekretarza. Przez trzy lata wywiązywał się ze swych obowiązków należycie, czym zyskał sobie zaufanie przełożonych przytułku.

W listopadzie ub. roku Sterło - Orlicki sam zgłosił się do Urzędu Śledczego, meldując, iż na powierzonym stanowisku dopuścił się nadużyć pieniężnych, a pieniądze przegrał na wyścigach.

Bezdomni, zgłaszając się na nocleg do przytułku, deponowali w obawie przed kradzieżą posiadane oszczędności u Orlickiego, który wydawał im pryw. tne pokwitowanie.

Orlicki miał pociąg do totalizatora i często bywał na wyścigach, nadto jednak, jak zwykle, wynosząc z pola Mokotowskie go choćby część pieniędzy. W ten sposób w kasach totalizatora zginęły wszystkie depozyty bezdomnych. Wówczas Orlicki sięgnął po pieniądze przytułku. Mając uiścić należności, przywłaszczał pieniądze, a przełożonym przedstawiał rzekome pokwitowania, na których zamiast pieczęci były odcinki od nety pięciozłotowej.

Na wczorajszej rozprawie Orlicki przyznał się do winy, wyjaśniając, iż nie mógł wyżyć z pensji 100 złotowej. Chciał spróbować szczęścia na wyścigach, lecz nie powiodło się. Zapadł wyrok, skazujący defraudanta na 4 lata więzienia.

Ks. Windsoru osiedli się koło Wersalu

PARYŻ. Książę Windsoru przybył wraz z małżonką do Francji i zamierza osiedlić się w małym pałacyku pod Wersalem. Pałacyk został specjalnie przygotowany na mieszkanie dla dostojnych gości.

5 niewidomych na ławie oskarżonych

Pobili urzędnika Opieki Społecznej

X Ośrodek Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie stał się terenem dziwnego zajścia. Do Ośrodka tego zgłaszała się grupa ociemniałych, żądając podwyższenia wypłacanych zapomóg.

Po rozmowie z kierownikiem Ośrodka niewidomi wybrali delegację, która miała czuwać nad pomyślnym zakończeniem sprawy.

W dniu 21 października ub. roku grupa ociemniałych, licząca około 50 osób, przybyła ponownie do Ośrodka. Tam jeden z urzędników oświadczył, iż przyszli zbyt wcześnie, gdyż sprawa wymaga zgody Zarządu Miejskiego. Delegacji nie chcia no dopuścić do kierownika Ośrodka. Wtedy, jak głosiła późniejsza relacja urzędnika, ociemniali podnieśli krzyk i zaczęli napierać na kratę, oddzielającą urzędników od publiczności. W czasie zajścia urzędnik Marciński miał otrzymać od jednego z demonstrujących kijem po ręce i uderzenie pięścią w twarz.

Przybyła policja zajście zlikwidowała, ale w wyniku jego 5 niewidomych zajęło wczoraj ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Sala sądowa przedstawiała dziwny widok: na ławie oskarżonych sami ślepi nędzarze, wśród świadków przeważali również ślepi i wreszcie na ławach dla publiczności gromady niewidomych.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia Łaszkiewicz wydał wyrok, mocą którego uniewinnił oskarżonych od zarzutu napaści na urzędnika, a skazał i dynie za niewłaściwe zachowanie się w lokalu urzędowym po 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, zwalniając wszystkich od kosztów sądowych.

Nóż argumentem politycznym

po odczycie w Otwocku

Epilog zajścia między grupą młodych Stronnictwa Narodowego i członkami Związku Młodej Polski w Otwocku rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Po odczycie, na którym przemawiali członkowie ZMP, doszło do bójki, wywołanej przez kilku młodzieńców ze Stronnictwa Narodowego. W czasie walki poważniejsze obrażenia nożem odnieśli Józef Wróbel i Henryk Szyszko z ZMP.

Po likwidacji zajścia policja aresztowała 3 prowodyrów bójki Zdzisława Strobla, Wacława Niewiadomskiego i Mieczysława Dołowego. Sąd skazał Strobla na 8 miesięcy więzienia, a pozostałych po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Wesoły kącik

Głupi pomysł

Ulica była zupełnie pusta. Policjanta ani śladu. Więc panowie Szczypiorek i Zajczyk poczuli się nieswojo, gdy spostrzegli trzech podejrzanych drabów stojących pod latarnią.

Wygląd drabów nie zdradzał nic dobrego. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że czekają na ofiarę.

— Tym łobuzom źle patrzy z oczu — stwierdził pan Szczypiorek. — Lepiej koło nich nie przechodzić.

— Cofać się też nie można, — szepnął pan Zajczyk. — Do koła — żywej duszy! Nie wolno pokazać, że się boimy.

— Więc co robić?

— Trzeba ich jakoś nastraszyć. Żeby widzieli, że z nami lepiej nie zaczynać.

— Masz rewolwer?

— Nie!

— Więc jak ich nastraszyć?

— Słowami. Będziemy udawać bokserów. Mówmy głośno, żeby oni słyszeli.

I pan Zajczyk donośnym głosem zwrócił się do kolegi.

— Na ostatnim meczu bokserskim miałem ciężkie zadanie. My bokserzy mamy ciężkie życie.

— Pytanie! — zgodził się pan Szczypiorek. — Tak brać ciągle w zęby, to nie jest przyjemność.

Pan Zajczyk wściekle spojrzał na kolegę.

— Idiota! — syknął. — Co ty wygadujesz. Nam nie wolno brać w zęby! My tylko dajemy. Zaczynaj rozmowę od początku.

— Swoją drogą — zaczął od początku Szczypiorek — mnie już się sprzykrzyło tak ciągle bić i bić i wybijać zęby.

— Wiesz? Czasem mi żal kiedy moich zmasakrowanych przeciwników wynoszą z ringu, — westchnął Zajczyk.

— Co zrobić? Już taki jest nasz fach.

Nagle pod obydwoma panami zatrzęsły się nogi. Trójka drabów ruszyła w ich stronę.

— Panowie są bokserzy? — spytał jeden z nich. — To się dobrze składa. Bo my też.

— Bardzo mi przyjemnie, kochany kolego! — uśmiechnął się podbladły pan Zajczyk.

— Więc, jako koledzy po fachu, pożyczcie nam panowie 20 złotych. Bo nam się strasznie pić chce.

— Niestety... kochany kolego! — tłumaczył pan Zajczyk. — Ja bym... owszem... bardzo chętnie... Ale nie mamy przy sobie pieniędzy.

— Nie szkodzi. Pójdziemy z panami do domu. No już! Idziem!

Nie było rady. Panowie Szczypiorek i Zajczyk ruszyli przodem, a trójka drabów za nimi. Szli w milczeniu. Nagle w oddali ukazał się policjant.

— Jest policjant! — szepnął Zajczyk. — Trzeba go zawołać!

— I co mu powiesz? — spytał szeptem Szczypiorek.

— Jak to co? Że oni chcą od nas pieniędzy!

— No to co? Nie wolno im? Przecież oni są nasi koledzy po fachu! Ty widzisz coś ty narobił?!

— Co narobiłem?

— Żebyś był teraz zwyczajnym człowiekiem, a nie bokserem, to byś sobie zawołał spokojnie policjanta. A tak? Co mu powiesz? Że kolega chce pożyczyć 20 złotych? Czy koledzenie nie wolno prosić o pożyczkę? Wolno!! I policjant ci nic nie pomoże! Z tymi bokserami to był idiotyczny pomysł!! Ty zawsze masz głupie pomysły!

Napoleon Sądek.

O 8 godz. dzień pracy i automatyczne awanse

walczą niżsi funkcjonariusze państwowi

— Związek nasz należy do Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, utworzonej na podstawie deklaracji społeczno - gospodarczej z dn. 10.IX.1936 r., i będącej pięknym owocem konsolidacji ideowej — informuje nas prezes Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych R. P., p. Marcin Gałęski. — Związek nasz zatem, jako członek C. K. P., brał czynny udział w obradach ostatnio odbytego kongresu pracowniczego i wystąpił wówczas z szeregiem postulatów, dotyczących całości bolączek zawodowych niższych funkcjonariuszów państwowych.

— A bolączek tych jest, co przypominamy sobie właśnie z przebiegu kongresu, niemało. Może pan prezes zechce zatem najważniejsze z nich sprecyzować nam dokładniej.

— Zachowując hierarchiczną — że tak powiem — kolejność, zacznę, oczywiście, od położenia materialnego.

Otóż stwierdzam, że położenie materialne niższych funkcjonariuszów państwowych jest wybitnie ciężkie. Wynika to przede wszystkim z tendencyjnego przetrzymywania tych pracowników, nie raz nawet przez dziesiątki lat, na kontraktach. Tymczasem praca nasza, a więc zajęcia: woźnych oraz strażników czy dozorców obiektów wojskowych i więziennych — jest bardzo ciężka i odpowiedzialna. Spełnianie jej przeto przez długie lata powinno i musi zabezpieczyć niższemu funkcjonariuszowi znośne minimum egzystencji na stare lata.

Dzieje się wszakże, niestety, inaczej. Jako kontraktowy, niższy funkcjonariusz państwowy nie ma, na przykład, możności korzystania na starość z zaopatrzenia ze Skarbu Państwa, lecz liczyć może co najwyżej na zgoła mikroskopijne zaopatrzenie z funduszów ubezpieczeniowych, które do tego wypłacane bywa dopiero po ukończeniu 65-ciu lat. Ponieważ zaś w zawodzie naszym pracuje się przeciętnie do lat 50-ciu, zatem na to śmiesznie małe zaopatrzenie musi czekać niższy funkcjonariusz — 15 lat.

Za co i jak żyje w ciągu 15 lat? — o to nikt go nie pyta.

— Dochodziły nas jednak wiadomości, że dokonują się przecież przeniesienia na etat niższych funkcjonariuszów państwowych?

— No, naturalnie. Ale są to wypadki całkiem sporadyczne. I w tych jednak szczęśliwych wypadkach dzieje się nam wielka krzywda!

Do wysługi emerytalnej czas pracy na kontrakcie wliczany bywa tylko wtedy, gdy dotychczasowy „kontraktowiec" wniesie za cały czas swej służby składki emerytalne. Jest to nie sprawiedliwe dlatego, że przecież funkcjonariusze etat. otrzymują dodatek mieszkaniowy, którego nie otrzymują funkcjonariusze kontraktowi. Równocześnie zaś przeniesiony na etat „kontraktowiec" skapitalizowanego dodatku mieszkaniowego nie otrzymuje — z jakiej zatem racji żąda się od niego składek emerytalnych za czas pracy kontraktowej?!

— A dalsze bolączki panów odnośnie sytuacji materialnej?

— Z kolei wybija się na czoło sprawa uregulowania awansów.

Niżsi funkcjonariusze państwowi należą do czterech grup uposażeniowych, a mianowicie: XII-ej (100.— zł plus parę dodatków i minus szereg podatków), XI-ej (130.— zł i jak wyżej), X-ej (160.— zł i jak wyże) i wreszcie bardzo, bardzo rzadko do grupy IX-ej. Odnośnie tej kwestii Związek nasz walczy przede wszystkim o uregulowanie podstaw awansowania; walczymy o to, ażeby nie następowały one na skutek „widzimisię" pp. szefów, co ma obecnie najczęściej miejsce, lecz automatycznie, proporcjonalnie do wysługi lat: po 5-ciu latach do XI-ej grupy, po 12-tu latach do X-ej grupy i po 20-tu latach do IX-ej grupy uposażenia.

Nie są to chyba wymagania zbytnio wygórowane — prawda?

Na koniec wreszcie w kwestii położenia materialnego bolączką naszą, jak zresztą i wszystkich pozostałych pracowników państwowych i samorządowych, jest podatek specjalny i zwiększony podatek dochodowy. Naszym zdaniem w tym względzie jest, że obecna sytuacja finansowa Państwa pozwala w pełni znieść te podatki!

— A jakie są inne bolączki niższych funkcjonariuszów państwowych?

— Z długiego szeregu nieomówionych jeszcze bolączek i których, niestety, nie zdołamy już omówić w niniejszym wywiadzie ze względu na zbyt szczupłe jego ramy — na czoło wysuwa się sprawa uregulowania czasu pracy.

Dążeniem naszym w tej materii jest, ażeby niższy funkcjonariusz pracował na dobę nie dłużej, niż 8 godzin. Praca jego bowiem, jak już podkreśliłem na wstępie, jest ciężka i odpowiedzialna. W obecnym zaś układzie stosunków funkcjonariusze ci zatrudniani są w ciągu doby przeciętnie do 12-tu godzin, t. zn., że w niektórych wypadkach pracują krócej, a w niektórych dłużej...

To „dłużej" tłumaczy się nierzadko na — **20 godzin pracy na dobę!**

Taki stan rzeczy odbija się fatalnie w pierwszym rzędzie na zdrowiu pracownika, w drugim zaś rzędzie — na interesach Państwa. Przemęczony bowiem nadmierną pracą funkcjonariusz państwowy nie jest w stanie wykonywać dość dobrze powierzonych mu czynności.

Raz jeszcze zatem w imieniu wszystkich niższych funkcjonariuszów państwowych R. P., jako prezes ich Związku, domagam się dla nich — **8-godzinnego dnia pracy!**

GIEŁDA

Tendencja utrzymana, kursy na poziomie słabych notowań sobotnich.

Bank Polski płaci: Dolar 5.24,5, Fr franc. 17.11, Funt ang. 21.37, Gulden gd. 99.75, M niem. 102, srebrna 113.

Belgia 89.50, Gdańsk 100, Holandia 294.70, Londyn 26.45, N. Jork-kabel 5.27,5, Paryż 17 36, Praga 18.52, Szwajcaria 122.45.

Dolarówka 41.50, 3 pr. inwest. I-ej em. 78 75, II em. 79.25, 4 pr. konsolid. 66 25, Konwers. 68, Kolejowa 65,50 4 i pół pr. poż wewn. 63 25, 4 i pół pr L.Z.Z. 61,75, 5 pr. L.Z.W. 1933 r. 68, 5 pr. L.Z. Łodzi 1933 r. 60.

B. Polski 114.50, Warsz. Cukier 36. Warsz Węgiel 30, Lilpop 62 Starachowice 37.50, Żyrardów 70.

RADIO

WTOREK, 8 LUTEGO

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6 40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Yelli d'Aranyi gra. 12.03 Audycja południowa. 15 30 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Zagadka historyczna". 16.10 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16 20 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pogadanka aktualna. 17 00 „Kresowe miasto Chojnice" — pogadanka. 17.15 Nasza marynarka gra — koncert. 17.50 SOS — ratujcie nasze dusze — pogadanka. 18.00 Po mistrzostwach narciarskich Polski 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi: 18.55 Nieśmiertelne książki. 19.30 Z pieśnią i tańcem przez Polskę. 20 00 Pogadanka aktualna. 20 10 Koncert Chóru Katedralnego. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka taneczna. 21.55 Sylwetki kompozytorów polskich 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.10 Francuskie orkiestry symfoniczne. 15.10 Pogadanka aktualna. 15 20 Wiadomości sportowe. 15 25 Trio Polskiego Radia. 18 00 Muzyka lekka. 19 05 Koncert solistów. 22 00 Loteria — monolog. 22.15 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny. 22.30 Muzyka taneczna. 23.30 Muzyka taneczna.

Obłąkańcza zazdrość zakochanego

zakończona zbrodnią i samobójstwem

Widownią krwawego dramatu miłosnego było w niedzielę miasteczko Grójec koło Warszawy. Szczegóły wstrząsającego zajścia przedstawiają się następująco:

Młody mieszkaniec Grójca, 30-letni Kazimierz Karpicz zakochał się w 22-letniej Jadwidze Wójcikównie, swej sąsiadce. Karpisz bywał coraz częściej u rodziców panny.

Ponieważ znajdował się on bez pracy młodzi z konieczności musieli odłożyć ślub, postanowili jednakże pobrać się natychmiast po znalezieniu przez Karpicza jakiegokolwiek zajęcia.

Początkowo wydawało się, iż wszystko zakończy się jak najlepiej. Przyjęty do policji Karpicz przydzielony został na posterunek w Grójcu. Przez czas odbywania przeszkolenia był on jednak nieobecny w miasteczku, jak również i Wójcikówna, która otrzymała posadę ekspedientki w sklepie w Warce.

Mimo tego młodzi postanowili widywać się w każdą niedzielę i w tym celu przyjeżdżali do Grójca. Tragicznego dnia wynikła między nimi sprzeczka podczas obiadu. Zazdrosny narzeczony zaczął czynić swej ukochanej ostre wymówki, twierdząc, iż zdradza go ona w Warce, czego on nie może sprawdzić wobec dużego oddalenia.

Na zakończenie zaczął nalegać, aby dziewczyna wyszła za niego jak najszybciej.

Ponieważ Wójcikówna nie chciała się na to zgodzić, Karpicz zerwał się raptownie od stołu i wybiegł do sąsiedniego pokoju. Zaniepokojona o niego narzeczona pospieszyła za nim. Do uszu pozostałych w stołowym pokoju zebranych dochodziły odgłosy podniesionych rozmów, po czym nagle zabrzmiał trzask dwóch wystrzałów rewolwerowych.

Przerażeni rodzice panny zerwali się, spiesząc na pomoc. Po wbiegnięciu do pokoju oczom ich przedstawił się straszny widok. Narzeczeni leżeli na ziemi w kałuży krwi, obok zaś znajdował się porzucony służbowy rewolwer Karpicza.

Zawezwany natychmiast lekarz stwierdził śmierć młodej dziewczyny. Zabójca dawał jeszcze słabe oznaki życia, w trakcie jednak nakładania mu opatrunku zmarł

Po dokonaniu oględzin zwłok stwierdzono, iż otrzymał on ranę w skroń. Wójcikówna zaś ugodzona została kulą w okolicę serca.

Zaznaczyć należy, iż zmarły Karpicz musiał działać w chwili strasznego zdenerwowania. Strzały oddane były wyjątkowo szybko jeden po drugim.

Wstrząsająca ta tragedia zakochanych wywołała zrozumiałe wrażenie w miasteczku.

Pociągi o szybkości samolotów

BERLIN. Prasa niemiecka donosi, że znany specjalista kolejowy w Zurychu prof. Wiesinger opracowuje projekty ultraszybkiej komunikacji kolejowej (do 300 km/godz.).

Szyny dla tak szybkiej komunikacji ustawione byłyby nie poziomo, lecz wygięte do wewnątrz, co usuwałoby niebezpieczeństwo wykolejenia się.

Napęd uzyskiwanoby za pomocą śmigła, wprawianego w ruch przez turbiny parowe lub motory Diesla. Tor byłby położony dość wysoko ponad gruntem.

W Niemczech zachodnich powstał już komitet techniczny celem przestudiowania projektów prof. Wiesingera.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Naczelnik więzienia wezwał Tadeusza, któremu oświadczył, że prokurator postanowił ukarać go chłostą za opór władzy: kara może mu być darowana tylko w wypadku, jeśli klęknie przed obrazem cara i krzyknie: precz z niepodległością Polski! Tadeusz kategorycznie odmówił wykonania tego warunku.

Dwóch strażników wyprowadziło go na podwórze.

Tadeusz rozejrzał się wokoło i zauważył, że wzdłuż muru więziennego są ustawieni prawie wszyscy więźniowie.

Co za korowód twarzy!

Mężczyźni o szpakowatych bródkach i zoranych zmarszczkami twarzach, zielonych oczach, które nerwowo spoglądały w około, wysocy młodzieńcy o zgolonych głowach, którzy z dala czynili wrażenie żółtych arbuzów, o oczach, z których wyzierała jak gdyby nie wyżyta chęć mordowania, a potem miedzi ludzie o dobrotliwych twarzach, na policzkach których kraśniały pierwsze objawy gruźlicy. Bladzi, wychudzeni katorżnicy, cierpiący na cyngę, których jeden ząb postukiwał o drugi. Mieszanina narodowości, Gruzinów i Rosjan, Ormian i Tatarów, Kirgizów i Litwinów.

Wszyscy stali wzdłuż ściany, z kajdanami na nogach i spoglądali na podwórze, gdzie znajdował się plac egzekucji.

Na szerokiej ławie siedziało dwóch żołnierzy, zdrowych chłopów ze sznurami w ręku. Obok nich stał duży dzban z wodą, w którym były zanurzone rózgi. Opodal stał naczelnik więzienia w asyście szeregu wyższych urzędników.

Gdy wyprowadzono Tadeusza na podwórze, słychać było wśród katorżników jakiś głuchy pomruk. Tu i ówdzie rozległ się brzęk kajdan.

Strażnicy sprowadzili Tadeusza na środek podwórza, a wtedy naczelnik wygłosił krótkie przemówienie, skierowane do katorżników:

— Ten oto parszywy Lach śmiał podnieść łapę na strażników więziennych. Tym samym obraził honor panującej władzy. Takie rzeczy nie mogą mu ujść bezkarnie i nie ujdą mu bezkarnie. Prokurator rozkazał ukarać go chłostą i więzień Tadeusz Orliński otrzyma sto ciosów rózgą, jako karę za swój czyn. Ale wobec tego, że ten buntownik popełnił nowe przestępstwo, postanowiłem zwiększyć mu karę jeszcze o sto rózeg. Kto z was ośmieli się jeszcze bodaj jednym słowem obrazić kogokolwiek ze strażników więziennych poczuje na swej skórze te same rózgi...

Tadeusz stał i milczał. Na twarzy jego ani jeden mięsień nie drgnął. Znać było tylko zaciętą, stalową wolę.

— Bracia, nie chciałem uklęknąć przed obrazem cara!

W tej samej chwili podbiegł do niego jeden ze strażników, ujął jego ramię i cisnął go na ławę.

— Do roboty! — krzyknął naczelnik więzienia do dwóch żołnierzy, którzy spokojnie czekali na rozkaz, by zabrać się do swej ofiary.

Żołnierze skoczyli do Tadeusza i wyciągnęli go na ławie. Szybko zaczęli związywać go sznurami, które mieli w ręku.

Po chwili leżał już Tadeusz związany zupełnie: nie mógł nawet ruszyć się z miejsca.

Jeden żołnierz usiadł obok głowy Tadeusza, a drugi powolnym ruchem odsłonił tylną część ciała, wyjął dwie mokre rózgi z garnka i z sadystyczną rozkoszą puścił je w ruch na ciało Tadeusza. Dwa jednoczesne uderzenia rózgami liczono jako jedno.

W powietrzu unosił się świst rózeg. Skóra poczęła tu i tam pękać... Krew spływała... A naczelnik powoli liczył: raz... dwa... trzy... cztery... dziesięć... dwadzieścia... dwadzieścia pięć...

Jak mały wiaterek, który zwiastuje huragan i burzę, tak rozległ się na podwórzu pomruk wśród więźniów. Ten pomruk zapowiadał burzę...

— Trzydzieści pięć!... Trzydzieści sześć... czterdzieści osiem... Pięćdziesiąt sześć... Sześćdziesiąt sześć...

Pomruk stawał się coraz głośniejszy.

I nagle wzburzenie wybuchło.

Tak, jak rzeka, gdy przerywa tamę, tak kilkuset katorżników poczęło zbliżać się do ławki w środku podwórza.

Z początku to posuwanie się było niepewne, powolne. Ale wnet tama pękła. Wnet kilkudziesięciu żołnierzy, którzy stali opodal, przy więźniach leżało związanych.

Tłum rzucił się na naczelnika więzienia, na strażników z krzykiem: hurra! i w mgnieniu oka leżeli oni już powaleni na ziemi, zaś wzburzona odruchowo masa stąpała po nich.

Żołnierz, którzy był zajęty maczaniem i biciem, był tak przejęty swą morderczą robotą, że w pierwszej chwili nie zauważył tego, co się wokół niego działo. Gdy zaś zauważył zbiegających się katorżników oraz ich pełne morderczej chęci twarze, było już za późno. Katorżnicy rzucili się na niego. Po chwili leżał już przekłuty bagnetem, który więźniowie wyrywali z rąk przerażonym żołnierzom.

Wszystko to odbyło się tak szybko, że żołnierze nie zdążyli nawet obejrzeć się i stawić najmniejszego oporu.

Kilku katorżników przecięło bagnetem sznur, którym był związany Tadeusz, ale gdy chcieli go podnieść, zauważyli, że głowa jego opadła do tyłu. Tadeusz był już od dłuższego czasu nieprzytomny.

Opuścili go z powrotem na ławę.

— Nie żyje! — rozległy się głosy. — Wyzionął ducha!

— Nie, nie, on tylko zemdlał! — krzyczeli inni.

Większość wzburzonej masy rzuciła się do korytarza i biegła po schodach. Kilku strażników zaczęło strzelać. Dwóch katorżników padło, obficie brocząc krwią. Ale rozkołysany tłum nie zwracał teraz na nic uwagi, parł przez siebie, rzucając się na strażników i tratując ich nogami.

Cały gmach więzienny aż grzmiał od krzyku i buntu. Katorżnicy z kajdanami na nogach usiłowali teraz wyswobodzić się spod ciężaru, który zwisał u ich nóg.

Ale na próżno: kajdany przykuwały ich zbyt mocno.

Nie przeszkodziło to katorżnikom rzucić się na ostatnich strażników, którzy stawili opór.

Po upływie krótkiego czasu zbuntowana masa owładnęła gmachem więziennym. Gdyby ich zamknięto w celach, nie mogliby dokonać tego, co teraz uczynili.

Świadomość swej wielkiej siły, swej przewagi nad garstką żołnierzy zebranych na podwórzu wyswobodziła ich ze strachu. Okropna egzekucja, spokojne liczenie ilości rózeg przez naczelnika, braterskie uczucie jednego więźnia w stosunku do drugiego, wybuch protestu i świadomość, że być może jutro każdy z nich będzie leżeć na tej samej ławie, to wszystko związało ze sobą tę masę, skutą kajdanami.

A gdy tylko mała garstka biła i kopała naczelnika, żołnierzy i urzędników większość rzuciła się do celi, niszcząc wszystko, co było pod ręką.

Kilku katorżników zaopiekowało się Tadeuszem: zanieśli go do jakiegoś bocznego kąta i tam oblali zimną wodą. Większość jednak dalej wichrzyła. Zdawałoby się, że nie ma takiej siły na świecie, która zdołałaby ujarzmić ten tłum.

Jeden ze strażników, który odznaczał się szczególnie okrutnością, błagał, by mu darowano życie, ale po chwili leżał już zmasakrowany na schodach, zaś wzburzeni katorżnicy bili go i okładali zabranymi kolbami.

Gdy Tadeusz wrócił do przytomności i rozejrzał się po podwórzu — zadrżał.

Cóż się stało? Czy to jakiś sen, czy zjawa? Czy widzi to wszystko w malignie?

Nagle otworzyła się brama więzienna i na podwórze wpadł oddział Kozaków z szablami w ręku

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Pani Matylda dba o Jerzego

— Och, zupełnie zapomniałam — rzekła przy obiedzie pani Matylda do męża — dziś wieczorem przychodzi do nas Jerzy.

Mąż pani Matyldy, Piotr Malinowski, zbladł i jęknął.

— To straszne!

— Dlaczego straszne?

— Dlatego, że z nim już nie można wytrzymać. Przed czterema tygodniami porzuciła go przyjaciółka. Przytrafiło się to już niejednemu mężczyźnie. On zaś nie moze tego przebolec. Jest to jego sprawa, jak na te rzeczy reaguje, ale nie powinien całemu światu od razu zwierzać się ze swych cierpień i grać rolę męczennika miłości. Godzinami może nic nie mówić. Tylko co kilka minut westchnie ciężko. To nikogo nie wprawia w dobry humor

— Nie masz zrozumienia dla wierności, — rzekła pani Matylda.

— Na pewno posiadam je, ale nie należy znajomych obarczać swymi troskami. Nie zmarnuję całego wieczoru przez niego. Musisz coś wymyślić.

Na kilka chwil pani Matylda pogrążyła się w myślach. Nagle twarz jej rozpromieniła się.

— Mam doskonały pomysł! — wykrzyknęła uradowana. — Truciznę unieszkodliwia się od trutką, a wielką miłość przez nową namiętność. Należy poznać naszego przyjaciela Jerzego z jakąś uroczą dziewczyną.

— Czy masz pod ręką jakąś uroczą dziewczynę?

— Oczywiście. Mam na myśli Małgosię. Liczy ona osiemnaście wiosen, ma przecudowne oczy, piękną buzię i w ogóle jest to najbardziej urocze stworzenie, jakie znam.

— Gdzie poznałaś to cudo?

— Przy kartach. Zresztą gra bardzo marnie.

— To nie szkodzi, przecież on nie będzie z nią grał w karty, a tylko ma w niej się zakochać. Ale czy uważasz, że rzeczywiście jest ona odpowiednią kandydatką?

— Pozwól, jeśli ja już kogoś wyszukuję, to na pewno posiada walory — rzekła lekko urażona pani Matylda.

— A więc pięknie, należy pomóc Jerzemu!

Zapadł wieczór. W jadalni dokoła stołu, na którym stały owoce i wino, siedzieli państwo Malinowscy, melancholijnie usposobiony Jerzy i urocza Małgosia.

Pani Matylda nie przesadziła opisując wdzięki młodej dziewczyny. Małgosia była rzeczywiście czarująca. Ale Jerzy siedział sztywny, jak gdyby połknął kija i nie raczył nawet spojrzeć na swą uroczą sąsiadkę. Od czasu do czasu tylko ciężko wzdychał i mówił:

— Ach tak, życie jest dość ciężkie!..

Pani Matylda drżała z gniewu. W pewnej chwili wyczerpała się już jej cierpliwość i rzekła szeptem do męża:

— Należy zwrócić jego uwagę na urodę Małgosi.

Przez chwilę w pokoju panowała cisza. Wszyscy byli skupieni, tylko Małgosia uroczo się uśmiechała.

— Jerzy, czy pan zauważył, jak piękne dołeczki robią się w policzkach panny Małgosi, gdy się śmieje? — zapytała Jerzego pani Matylda.

Jerzy drgnął, jak gdyby obudził się z ciężkiego snu i odparł ponuro:

— Moja ukochana posiadała równie piękne dołeczki w policzkach.

— Hm — rzekła pani Matylda — a włosy panny Małgosi są przecudowne, nie mam już wprost innego określenia. Jak pięknie połyskują, gdy pada na nie promień światła.

Małgosia zaprzeczyła temu z zakłopotaniem, a Jerzy wyjaśnił, że jego ukochana była również naturalną blondynką.

— Co powiesz na to. To przecież istny dureń! — szepnęła rozwścieczona pani Matylda do męża.

— Należy mu wyrżnąć kilka policzków! — odparł szeptem pan Malinowski.

Pani Matylda wolała zastosować inną metodę i w dalszym ciągu wychwalała wdzięki Małgosi.

— Jak ładnie brzmi głos panny Małgosi — oświadczyła. — A te oczy! Jerzy spójrz pan, choć raz w oczy panny Małgosi!

Jerzy zadośćuczynił jej prośbie i westchnął.

— Jeśli teraz oświadczy, że jego ukochana miała ładniejsze oczy, niż Małgosia, zaduszę go — postanowił w duchu Malinowski.

Ale Jerzy nic nie powiedział. Pogrążył się tylko w swym cierpieniu.

— Już nic więcej nie mogę zrobić, — rzekła pani Matylda do męża. Zdaje mi się już, że jestem zawodową swatką.

Nastrój w pokoju stawał się coraz cięższy. Malinowski nerwowo bębnił palcami po stole. Małgosia rozgniatała winogrona. Jerzy uparcie milczał, a jego twarz przedstawiała sobą maskę cierpienia.

Pani Matylda miała tego wszystkiego już dosyć. Podniosła się i znalazłszy na poczekaniu jakąś wymówkę, opuściła pokój. Udała się do kuchni i odbyła długą rozmowę z kucharką. Następnie otworzyła radio i słuchała jakiegoś przeraźliwie nudnego odczytu. Nagle w przyległym pokoju, w salonie, usłyszała szepty. Serce zaczęło jej mocniej bić.

— No, nareszcie! — pomyślała z radością.

Ostrożnie i cichutko otworzyła drzwi.

Oczom jej ukazał się niezwykły widok. Oto na środku pokoju stały dwie osoby splecione gorącym pocałunkiem, dwie osoby, które zapomniały o całym świecie. Tymi osobami zaś była Małgosia i... Malinowski.

Tajemnica małżeństwa marsz. Blomberga

Stracił... buławę, ale zdobył serce młodej dziewczyny



Przewrót wojskowy w Trzeciej Rzeszy nie przestaje być tematem rozmów kół politycznych w Berlinie. Wszyscy tłumaczą te zmiany jako ostatni etap opanowywania aparatu państwowego przez partię. Ostatecznie narodowemu socjalizmowi udało się obecnie zdobyć dziedzinę, która najdłużej i najmocniej opierała się jego wpływom, a mianowicie armię. Ponieważ marsz. Blomberg i gen. Fritsch opierali się wpływom partii na armię i zbyt ostro krytykowali silne związanie Niemiec z polityką Włoch, kanclerz Hitler musiał ich usunąć, aby zdobyć władzę nad armią.

Oficjalnie podają, że usunięcie marsz. Blomberga nastąpiło wskutek jego małżeństwa. Jest to tylko powód pozorny, albowiem Hitler i Goering byli świadkami ślubu.

Małżeństwo starego marszałka z maszynistką jest tak pełne romantyczności, że zasługuje na upamiętnienie jego historii.

Panna Grühl, była urzędniczką ministerstwa rolnictwa, miała skromną pensję i urlop spędzała przeważnie w górach. Urlop brała zimą, ponieważ była zapaloną narciarką.

Przed trzema laty panna Grühl postanowiła spędzić urlop w Berchtesgaden, miejscowości znanej z tego, że przebywa tam w czasie swych urlopów kanclerz Rzeszy, oraz z doskonałych terenów narciarskich. Owej zimy pannie Grühl wydarzył się drobny wypadek, który przyczynił się do jej wielkiej kariery.

Młoda urzędniczka zjeżdżając na nartach, tak niefortunnie upadła w śnieg, że skręciła sobie nogę w kostce i nie mogła podnieść się o własnych siłach. Po kilku chwilach do leżącej na śniegu urzędniczki podszedł jakiś starszy pan, pomógł jej odpiąć narty i zaprowadził do pensjonatu.

Panna Grühl po wypadku musiała kilka dni przeleżeć w klinice i była niezmiernie zdumiona, gdy zakomunikowano jej, że przyszedł marszałek Blomberg, aby dowiedzieć się o jej zdrowie. Dopiero gdy do pokoju wszedł pan, który poprzedniego dnia udzielił jej pomocy, dowiedziała się z kim ma do czynienia. Niemniej od urzędniczki byli zdziwieni jej rodzice, którzy przyjechawszy do córki, zastali przy jej łóżku ministra spraw wojskowych.

Po powrocie do Berlina panna Grühl została na starania marsz. Blomberga przeniesiona z Ministerstwa Rolnictwa do Ministerstwa Spraw Wojskowych, gdzie objęła posadę sekretarki i maszynistki.

Zainteresowanie, jakie lecz wy marszałek, który był wdowcem, zaczął okazywać maszynistce zwróciło uwagę urzędników ministerstwa. Z początku zaczęto szeptać, a następnie mówić już zupełnie głośno, że marszałek kocha się w pannie Grühl i chyba się z nią ożeni. Przeważnie mówiono o tym z oburzeniem, ponieważ panna Grühl była córką stolarza i małżeństwo to uważano za mezalians. Marszałek Blomberg nie zwracał jednak uwagi na te głosy, postanowił ożenić się z ukochaną i zamiar ten wprowadził w czyn, a po ślubie, który odbył się w ścisłej tajemnicy, wyjechał z żoną w podróż poślubną do Włoch.

Kalendarz dnia

8 LUTY WTOREK

Jana z Maty.
Słowiańskie: Gniewomira.
Słońca: wsch 7,7, zach. 15.35.
Księżyca: wschód 10.2, zach. 1.9.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1587 Ścięcie królowej Szkocji Marii Stuart
1813 Zgon Tadeusza Czackiego, męża wielkiej nauki i patrioty.
1863 Bitwa powstańców pod Węgrowem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Czasem luty się zmiłuje,
Że człek niby wiosnę czuje.
Ale czasem tak się zżyma,
Że człek prawie nie wytrzyma.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy od krwi usuwa się roztworem boraksu, rozcieńczonym salmiakiem lub spirytusem mydlanym.

ZŁOTE MYŚLI:

Nie czekaj na to, aby w udręce
Brat twój ku tobie wyciągał ręce
Przed nędzy matnią
Uchroń go, serca schylając czarę:
Daj nie jałmużnę i nie ofiarę —
Lecz pomoc bratnią.

Antoni Bogusławski.

Ile kosztuje miłość?

Trudne to „zadanie matematyczne" stara się rozwiązać znany uczony

Miłość jest opiewana w niezliczonych utworach przez poetów wszystkich krajów i czasów. Jest to temat, który nigdy się nie starzeje i nie nudzi. Obecnie uczony belgijski, profesor de Bruyn, podszedł do tego zagadnienia z innej zupełnie strony, a mianowicie, z czysto statystycznej. Z ołówkiem w ręku obliczył ile pieniędzy kosztuje ludzkość miłość.

Zdaniem profesora kosztuje ona nie mało. Na pierwszy ogień idą u profesora ławki w ogrodach i parkach. Każdego wiosennego i letniego wieczoru w ogrodach ławki są obsadzone przez kochające się pary. Do jednego z głupstw uświęconych przez zakochanych należy wyrycie w drzewie ławki imienia ukochanej. I tu już zaczynają się koszty związane z miłością. Magistrat brukselski każdego roku przeznacza 20.000 franków na odświeżanie ławek. A więc jak wielkie są koszty związane z usuwaniem napisów zakochanych z ławek wszystkich ogrodów świata?

Nie można sobie wprost wyobrazić na jak wielką ilość strat miłość naraża ludzkość. Weźmy dla przykładu nieszczęśliwe wypadki na ulicy. Według obliczeń profesora de Bruyn 40 procent tego rodzaju wypadków w Stanach Zjednoczonych powoduje miłość lub flirt. Wystarczy aby automobilista podziwiał przez chwilę smukłe nogi jakiejś przechodzącej przez jezdnię kobiety, lub zatopił wzrok w oczach swej towarzyszki siedzącej przy nim, a już dochodzi do wypadku. Teraz obliczmy ile wynosi reperacia uszkodzonych wozów, odszkodowanie wypłacane poszkodowanemu i premie wypłacane przez towarzystwa ubezpieczeniowe, a otrzymamy astronomiczne sumy, sięgające setek milionów złotych.

Nie należy zapominać również jaką rolę gra miłość w kryminalistyce. Od uprowadzenia aż do rozwodu małżeńskiego, od obrazy aż do zabójstwa z zazdrości przewija się zagadnienie miłości jak czerwona nić przez wszystkie te procesy.

W jednej tylko małej Belgii policja musi rocznie interweniować aż w 130.000 wypadkach, które mają jakąś łączność z miłością i zazdrością, a koszty związane z procesami, które mają coś wspólnego z miłością, wynoszą rocznie 6 milionów franków.

Na małej wokandzie...

Remont łazienki

czyli: „Rachunek dla przyjaciela"

(A.E.) Mistrz ślusarski, Antoni Cieszkowski, wyremontował przyjacielowi łazienkę. Przyjaciel nawet niezbyt palił się do tego remontu, bo nie miał zbytecznej gotówki, ale pan Antoni zaznaczył, że wszystkie roboty wykona bezpłatnie i tylko policzy sobie wyłożone koszty.

Ale gdy remont łazienki był już zakończony, pan Antoni rozmyślił się i postanowił coś nie coś zarobić.

Zasadził więc do stołu syna i rzekł:

— Pisz rachonek, Kaziu.

„Zwrot kosztów, wyłożonych na rury i blachę — złotych 48".

Faktycznie, to mie tylko dwa dziesięcia dwa złote kosztowało, ale Tadeusz i tak się na zielaznych cenach nie wyznaje.

Albo dla okrągłego rachonku napisz pięćdziesiąt.

Tylko, że pięćdziesiąt, to akuratnie równe pół setki, co się Tadeuszowi podejrzane może wydać. Takiem sposobem napisz Kazio sześćdziesiąt.

Sześćdziesiąt to prawdę powiedziawszy, także samo coś zbyt okrągle wygląda. Po co się ma Tadeusz zmiarkować, że to lipa? Akuratnie równe sześćdziesiąt rzadko się zdarza, żeby wypadło. Napisz Kazio sześćdziesiąt osiem.

***

Widać jednak pan Tadeusz Wiewiór „zmiarkował, że to lipa", bo nie zapłacił ani grosza.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

Na rozprawie pan Antoni nie chciał okazać kwitów, wystawionych dlań przez sprzedawców żelaza, twierdząc, że wcale ich nie posiada.

Wobec tego sąd przysądził mu jedynie dziesięć złotych i obciążył go kosztami

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Nieszczęśliwa K.L.M. Rozejście się z mężem uważam za konieczne. Nikogo do miłości zmusić nie można. Patrzyć wciąż jak ukochany zdradza Panią z inną, męczyć się ciągle tym, że Pani już dla niego nawet jako przyjaciółka nie istnieje, to naprawdę zbyt wiele na Pani chore nerwy. Niestety wiem, że mąż przy przyjaciółce pozostanie i dlatego radzę nie przedłużać mąk. Z dala wśród innych ludzi ból zmaleje a z czasem zupełnie zniknie. Pozna Pani nowych ludzi i wśród nich znajdzie przyjaciela. Jest Pani w tym szczęśliwym położeniu, że materialnie jest dobrze sytuowana. Radzę za tym wyjechać i to daleko. Zmieniać ciągle miejsce pobytu. Chodzi o to by coraz nowe wrażenia zacierały coraz bardziej obraz męża w duszy Pani. A wtedy znajdzie Pani spokój i zadowolenie z życia.

Aktorka Praca sceniczna dałaby Pani to czego brak Pani w życiu. Wyżycia się. Nie wyczuwam jednak by Pani na tej drodze doszła do sławy, mimo talentu Pozostałaby Pani zawsze aktorką mało znaną i zapoznaną a walka właśnie o to pierwszeństwo zniszczyłaby Panią zupełnie. Jeden jedyny występ na deskach scenicznych a tęsknota za sceną nie dałaby Pani spokoju. Nikt i nic nie zastąpiłoby Pani tej miłości do gry scenicznej. Dlatego też radzę postarać się o posadę, która Pani otrzyma. Wziąć za człowieka, który ma w sobie wiele szlachetności i piękna i który będzie dobrym mężem. I Pani będzie zadowolona z tego małżeństwa. Przy jego boku spokojnie życie płynąć będzie. Celem zanalizowania pisma narzeczonego siostry Pani proszę przesłać jego pismo, datę urodzenia, 3.50 w znaczkach na mój adres Warszawa, Piusa XI 37—8.

Zniechęcona. Wyczuwam, że niemożność utrzymania rodziny przy sobie męczy Panią Czuje się Pani samotna i tęskni za dziećmi. Ale nie wystarczy jednak i w tym wypadku siedzieć spokojnie i pozwolić smutkowi panować nad sobą. Trzeba koniecznie działać. Szukać pracy takiej, któraby umożliwiła dzieciom być przy Pani. Handel przyniósłby Pani to co jest Pani i dzieciom potrzebne do życia. Radzę spróbować a na pewno osiągnie Pani swój cel. Poza tym radzę grać na loterii. Wyczuwam małą wygraną.

Zbigniew Bor. Sprawa dostania się do wojska jest zbyt ciężka. Zdrowie w tym wypadku będzie przeszkodą. Pańska praca nad maturą i zdanie egzaminu da Panu wiele zadowolenia i korzyści w życiu. Nastąpi poprawa materialna, zmiana posady na lepszą. Wiem jednak, że nie da Pan za wy[illegible] wojskiem. Starania jednak nie dadzą [illegible], Pan wojskowym nie będzie. Uważam, że nie jest to nieszczęściem

Porozumienie włosko-angielskie

staje się największą sensacją w Europie

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" ogłasza interesujący artykuł o widokach porozumienia brytyjsko-włoskiego, w którym stwierdza, że w Londynie coraz bardziej wzrasta świadomość znaczenia usunięcia nieporozumień między tymi państwami.

Szybkie przyjęcie przez rząd włoski propozycji brytyjskich w sprawie bardziej stanowczej akcji przeciwko korsarstwu na Morzu Śródziemnym sprawiło w Londynie jaknajlepsze wrażenie i ożywiło nadzieje, że możliwa jest również większa, niż dotychczas współpraca brytyjsko - włoska w dziedzinie polityki nieinterwencji w Hiszpanii.

Konflikt hiszpański opóźnił bardziej, niż którykolwiek z innych czynników zbliżenie brytyjsko - włoskie i z tego też powodu w kołach miarodajnych utwierdza się przekonanie, że celowym byłoby szczere omówienie zagadnienia hiszpańskiego w dwustronnej rozmowie pomiędzy rządami brytyjskim i włoskim.

O ileby się udało uzyskać brytyjsko - włoskie porozumienie w odniesieniu do konfliktu hiszpańskiego, to wytworzyłaby się całkowicie nowa sytuacja, która mogłaby doprowadzić do ogólnego polepszenia się stosunków angielsko - włoskich zarówno na Morzu Śródziemnym, jak i na Bliskim Wschodzie.

Informacje brytyjskie wydają się zaprzeczać pogłoskom, jakoby nowe wojska włoskie miały być skierowane do Hiszpanii.

Klęska powodzi w Turcji

Zasiewy uległy zniszczeniu

STAMBUŁ. — Powodzie w nadbrzeżnych okolicach morza Egiejskiego stały się prawdziwą klęską. Wprawdzie ofiary w ludziach są niewielkie, jednak zasiewy uległy zniszczeniu na wielkich przestrzeniach.

Przybór wód w rzekach nie ustaje, a pod wpływem wysokiej stosunkowo temperatury, panującej obecnie, szybko topnieją śniegi w górach, zwiększając rozmiary powodzi.

Komunikacja w dalszym ciągu jest przerwana, a szereg linii telefonicznych i telegraficznych uległo zniszczeniu.

Carski oficer - żebrakiem

Podczas rewizji znaleziono 16.000 zł!

W pobliżu Brześcia Kujawskiego aresztowano za włóczęgostwo niejakiego Bazylego Mryczkę. Podczas sprawdzania jego tożsamości wyszło na jaw, że jest on byłym oficerem lejbgwardii carskiej i przez jakiś czas był komendantem straży pałacowej w Carskim Siole.

Po wybuchu rewolucji, Mryczko uciekł do Polski, zabierając ze sobą znaczną ilość pieniędzy i biżuterii. Kupił on sobie w Aleksandrowie Kujawskim duży dom dochodowy. Z biegiem czasu byli lejb-gwardzista w pogoni za pieniędzmi, stał się wędrownym żebrakiem i śpiewając po wsiach i miasteczkach rosyjskie romanse, wcale nieźle zarabiał.

Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim 120 rubli w złocie, 16 tysięcy złotych, oraz szereg aktów hipotecznych.

Lejb-gwardzistę — bogacza-żebraka, osadzono w przymusowym domu pracy.

Truł się, wieszał i skakał z piętra

Wielokrotne samobójstwo zrozpaczonego męża

30-letni Szymon Malanowski, urzędnik, ostatnio bez pracy, (Warszawa, Nalewki 34), jeszcze przed dwoma laty rozwiódł się z żoną swą, Marią, z którą żył 5 lat. Malanowski był nałogowym pijakiem, oraz tracił pieniądze na wyścigi i karty.

Żona, widząc, iż wszelkie dobre rady nie skutkują zmuszona była przenieść się wraz z trojgiem dzieci do mieszkania ojca swego, Józefa Nowakowskiego, dozorcy domu, (Nalewki 27). Malanowski nie mógł pogodzić się z tym, iż żona opuściła go i groził jej kilkakrotnie wypaleniem oczu, jeżeli nie zdecyduje się na powrót. Gdy groźby nie odniosły skutku, M. postanowił popełnić samobójstwo i wypił 50 grm. esencji octowej lecz wkrótce wyleczył się. Następnie rzucił się pod tramwaj na Nalewkach, lecz w porę został zatrzymany przez przechodnia. Innym znów razem uparty desperat powiesił się, lecz w samą porę został odcięty.

Onegdajszej nocy Malanowski wywołał do bramy żonę. z której zdjął futro, wartości 800 zł., kupione przez ojca. Nadbiegły na alarm teść futro odebrał.

Mściwy mąż nie dał za wygraną. Przyszedł znów do mieszkania teścia, oświadczając iż chce pożegnać się z żoną, gdyż odejdzie już na zawsze.

Gdy Nowakowski nie chciał córki obudzić, zięć wyszedł na klatkę schodową, zdjął palto, marynarkę i kamizelkę, po czym opuściwszy nogi w oknie II-go piętra, groził wyskoczeniem, prosząc po raz ostatni o przywołanie żony. Nowakowski nie spieszył się jednak, przypuszczając, że zięć symuluje. Gdy prośba Malanowskiego nie została wykonana skoczył on z II-go piętra na bruk podwórza.

Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i złamanie prawej nogi. Po udzieleniu pomocy, upartego desperata przewieziono do szpitala na Czystem. Wkrótce zjawiła się tam żona, pozostając dłuższy czas przy łóżku męża.

Żywa pochodnia

14 - letni Stanisław Staniszewski. uczeń, (Warszawa, Sybilli 3), bawiąc się celuloidowymi taśmami filmowymi zapalił je przy piecu kuchennym. W krótkim przeciągu czasu zapaliły się taśmy, które chłopiec miał w kieszeniach ubrania, wskutek czego stanął on w płomieniach. Domownicy ugasili i zerwali palące się ubrania. Lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie II-go stopnia i nóg i bioder.

Po udzieleniu pomocy, przewieziono chłopca do szpitala Dz. Jezus.

Niezwykłe afery 2 oszustów

Jeden szukał ofiar, a drugi odgrywał rolę „pana inspektora"

Skromny pośrednik handlowy, Menasze Perelson, Warszawa, (Miła 13) niezadowolony z małych obrotów i skromnych prowizyj, wpadł na pomysłowy sposób zarobkowania. Dobrał on sobie do spółki niejakiego Adama Gontarka, wykolejonego inteligenta, byłego urzędnika skarbowego i rozpoczął na szeroką skalę rozwiniętą działalność oszukańczą.

Pomysłowa spółka działała według z góry ukartowanego, przebiegłego planu. Perelson przychodził rzekomo za interesem do jakiejkolwiek firmy w dzielnicy północnej. Po chwili zjawiał się tam Gontarek w mundurze dygnitarza skarbowego, w celu nabycia jakiegoś drobiazgu.

Na widok „dygnitarza", Perelson witał go uniżenie i tytułując „panem inspektorem", nawiązywał rozmowę. Z rozmowy tej wynikało, że „pan inspektor" obiecywał Perelsonowi umorzyć z tytułu „amnestii" zaległe podatki jednego z kupców. Rzekomy „dygnitarz" oświadczał swemu rozmówcy, że sprawa została przychylnie załatwiona, kupował jakiś drobiazg i wychodził, żegnany czołobitnie przez pośrednika.

Rzecz zrozumiała, że właściciel danej firmy ogromnie zainteresował się osobą wszechmogącego „dygnitarza" i prosił Perelsona o pośrednictwo w sprawach podatkowych.

Usłużny pośrednik godził się na przeprowadzenie różnych ulg podatkowych, oświadczał jednak, że „pan inspektor" jest człowiekiem światowym, lubi się bawić, więc za przysługę trzeba mu się rewanżować gotowizną.

Perelson wypisywał odpowiednie podania, pobierał od kupców „opłaty stemplowe" oraz pieniądze „na upominek" dla dygnitarza i na tym kończyła się rola obu oszustów.

W ten sposób zdołali oni wyłudzić od kilkunastu kupców różne kwoty od 50 do 300 złotych. Epilog „pomocy inspektora" był zawsze jednakowy: zjawiał się sekwestrator. Dopiero wówczas poszkodowani zorientowali się, że padli ofiarą oszustów. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie i w dniu wczorajszym aresztowała „inspektora" i jego wspólnika. Obu osadzono w więzieniu.

Wiadomości sportowe

Zwycięstwo bokserów Okęcia

w towarzyskim meczu z „Boxsportclub" (Kassel)

(m.) Oczywiście, że „Boxsportclub z Kassel (Niemcy) nie reprezentuje nawet średniej klasy. Jedynie piórkowiec Stasch i „welter" Thormann są bokserami na poziomie. Reszta to głęboka prowincja.

Okęcie nie zachwyciło. Rażą poważne luki w kondycji. Dobrze spisał się Sobkowiak, Kozłowski i Biłyj Wypożyczony z Legii, Doroba walczył aż dwa razy: w południe pokonał Blibauma w Łodzi walkowerem, a w Warszawie wieczorem Kylusa.

Poziom zawodów mizerny. Organizacja słaba.

Wyniki walk: w muszej Sobkowiak pokonał wysoko na pkt. Studenrotha; w koguciej Moczko kilkakrotnie idzie na deski, ale dziwna desperacja zmusza go do walki. Jego przeciwnik, Petri również miał „dość", ale zasłużenie wygrał; w piórkowej Kozłowski wygrywa z Staschem. W I-ej rundzie przewaga Kozłowskiego, ale w II-im starciu Stasch przechodzi do ostrej ofensywy i Kozłowski nawet idzie na chwilę na deski. W III-ej rundzie Stasch słabnie, inkasuje b. dużo i przegrywa w półśredniej Biłyj wygrywa z twardym Gerlichem; w tej samej wadze Bąkowski (jubilat) przegrywa zdecydowanie z nieprawdopodobnie wysokim Tharmannem; w średniej Matuszewski zwycięża na pkt. Sciberta; w półciężkiej Leoniak przegrywa przez k. o. w II-ej rundzie z Koppersem, a wreszcie w ciężkiej Doroba I zwycięża Kylusa..

Ogólny wynik 10:6 na korzyść Okęcia.

Z różnych dziedzin

W niedzielę odbył się w Warszawie pierwszy w sezonie piłkarski mecz treningowy pomiędzy dwiema reprezentacjami Warszawy, ustalonymi przez Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

KATOWICE. W niedzielę odbył się w Wielkich Hajdukach mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Ruchem a Flotą z Gdyni, zakończony zwycięstwem Ruchu 9:7.

GDAŃSK. W Gdańsku odbył się mecz bokserski między drużyną Gedanii a gdańskim klubem niemieckim ABC, zakończony zwycięstwem ABC w stosunku 12:4.

KRAKÓW. W niedzielę przy pięknej słonecznej pogodzie krakowskie drużyny ligowe rozegrały dalsze spotkania treningowe

Mistrz Polski Cracovia pokonał K. S. Zwierzyniecki w stosunku 7:1 (4:1)

Wisła w pełnym zespole zwyciężyła drużynę „Kabel" w wysokim stosunku 10:0 (5:0).

SZWAJCARIA — NIEMCY 1:1.

KOLONIA. Odbył się tu międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Szwajcaria, zakończony wynikiem 1:1.

CRACOVIA ZAPRASZA HUNGARIĘ

Zarząd Cracovii prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie sprowadzenia wiedeńskiej Hungarii na święta Wielkanocne do Krakowa

Śląsk Polski - Śląsk Niemiecki 2:1

KATOWICE. Zapowiedziany na niedzielę rewanżowy mecz piłkarski między reprezentacjami Śląska polskiego i niemieckiego wywołał na Śląsku duże zainteresowanie i zgromadził na boisku miejskie go komitetu WF i PW w Katowicach ponad 10.000 widzów. Mecz zakończył się zwycięstwem Polaków 2:1.

7 rekordów Polski i 1 światowy

na zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu

POZNAŃ. Rozegrane po raz pierwszy w Poznaniu zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań i panów zgromadziły rekordową ilość zawodników i zawodniczek na starcie, wyrażające się cyfrą 193 na 212 zgłoszonych. Zawody rozegrano w efektownie przybranej hali sokoła poznańskiego

W pierwszym dniu mistrzostw uzyskano szereg dobrych wyników a m. in. pobito 7 rekordów Polski, w tym jeden rekord światowy przez Cejzikową w kuli oburącz, która uzyskała wynik 21.53. Rekord Polski wynosił dotąd 21.10.

Drobiazgi

MECZ HOKEJOWY Z ŁOTWĄ NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU

LWÓW Zapowiedziany na wczoraj mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Łotwy i Pogonią lwowską został w ostatniej chwili odwołany. Łotysze wprawdzie przejeżdżali przez Lwów w drodze do Rumunii, ale odwilż uniemożliwiała rozegranie spotkania.

PIŁKARZE POLONII ZAPROSZENI DO BELGII

Drużyna piłkarska warszawskiej Polonii otrzymała zaproszenie na 17 — 18.IV do Belgii na turniej jubileuszowy Royal - Club w Verviers.

NOWY ZARZĄD ŁOZLA

ŁÓDŹ (telef.). Na czele Zarządu ŁOZLA stanął wybr. poraz 8-my p. Szumlewski. Do zarządu weszli: Sochacki Swoinka Chłodziński, Skrobiszewski Turski, Bliźny, Chrzanowski, Kazimierski, Olbrycht, Kunstman, Lubawski, Szmyczek, Jenske i Reszke.

Sensację w kołach sport. Łodz wywołała weryfikacja mistrzostw szermierczych w wyniku której pierwsze miejsce zajął KS Tramwajarz, a mistrz WKS spadł na miejsce trzecie.

NIEZŁY INTERES

Gościna tenisistów amerykańskich i niemieckich w Australii została zakończona. Jak donoszą z Melbourne australijski związek tenisowy zarobił 8 tysięcy funtów z turniejów i mistrzostw jakie urządził w ciągu 2-ch miesięcy z udziałem Budge'a, Mako, Cramma i Henkla.

PERRY I VINES GRALI W WIĘZIENIU

LOS ANGELES Słynni tenisiści zawodowi Perry i Vines zaproszeni zostali przez dyrektora więzienia w Los Angeles na pokazowy mecz tenisowy przed więźniami. Obaj tenisiści zaproszenie przyjęli Pokaz odbył się na terenach więzienia, gromadząc w charakterze widzów, przeszło dwa tysiące więźniów

W rocznicę krwawych wypadków

PARYŻ. Ugrupowania prawicowe obchodziły w niedzielę rano rocznicę krwawych wypadków na placu Zgody. Złożono tam szereg wieńców. O godz. 11-ej przybyła na plac grupa osób, które zostały w czasie tych wypadków ranione, jak również rodzice poległych, składając wieńce

Zjazd wojewódzkich referentów O. Z. N.

W niedzielę dnia 6 b. m. rozpoczęły się obrady dwudniowe zjazdu wojewódzkich referentów propagandowych O. Z. N.

Na zjeździe obecny był szef sztabu O. Z. N. płk. Wenda.

Zjazd poświęcony jest omówieniu szeregu bieżących spraw organizacyjnych

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdula.

„Ali, Ali szczęście wróciłeś!" — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa".

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zawołał do pokoju kilku Czeczeńców, i zaczął chwalić „Aliego".

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę

Na naradzie zabrał głos oficer Gregory Sikorski i oświadczył: „Ja mam plan schwytania Selim-Chana". Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go potem w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misję porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi. Przed udaniem się w drogę Kibirow poszedł się pożegnać z Selim-Chanem.

Kibirow i Esaud udali się do Kisłowodska. Po drodze Kibirow tłumaczył Esaudowi, że przy pierwszym porwaniu Amerykanina mówił tak cicho do Esauda, bo bał się, że jakiś nadchodzący właśnie dżigit pozna go. „Ale dlaczego Ali dotychczas o tym nie mówił?" — pomyślał Esaud, spojrzawszy przenikliwie na Kibirowa.

Twarz Kibirowa była spokojna, o szczerym wyrazie...

Esaud odegnał od siebie podejrzenie, sam sobie w myśli odpowiadając na poprzedni zarzut:

„Po prostu nie pytałem go o to, więc mi nie mówił... Co ja właściwie chcę od tego Aliego... Był wtedy taki chory, po tym porwaniu... mógł po prostu nie pamiętać o tym dżigicie... A ja sobie już nie wiadomo co wyobrażam"...

I w poczuciu pewnej winy Esaud objął ramieniem Kibirowa, mówiąc do niego:

— Dobrze, bracie, że idziemy znów na tę robotę razem.. Lubię z tobą rozmawiać, Ali...

Kibirow zadrżał na całym ciele. Prawa jego ręka sięgnęła instynktownie do rękojeści kindżału.

„Drwi ze mnie w żywe oczy, ten łotr", — pomyślał z wściekłością. — „Czas najwyższy pozbyć się go"....

I idąc za tym popędem, wyciągał już kindżał z pochwy... gdy w tem przyszło opamiętanie:

Nie, nie może teraz targnąć się na Esauda... Esaud kroczy też przy jego boku, ramię w ramię.... Zanim on, Kibirow, zdąży się odwrócić, by wsadzić mu kindżał w pierś — będzie leżał, powalony na ziemię przez olbrzymiego Czeczeńca...

Kibirow rzucił szybkie spojrzenie na Esauda.

Co to?... Czy to możliwe?...

Esaud patrzy na niego z tak niewinnym wyrazem twarzy, a jego ręka spoczywa, na jego, Kibirowa, ramieniu, z tak przyjacielską beztroską...

— Cha - cha - cha... — roześmiał się serdecznie Esaud. — Tak drgałeś, gdy położyłem rękę na twoim ramieniu.... Zaskoczyłem cię, co?...

— Tak... Tak było cicho, a ty nagle huknąłeś mi tuż nad uchem.... Człowiek jest zawsze nastawiony na to, że każdej chwili może się ukazać wróg... — tłumaczył się Kibirow.

— Jesteś ogromnie wrażliwy, Ali...

— Masz słuszność, Esaudzie... Moje nerwy są nadwerężone... Ciężka była robota z tym oficerem Kibirowem....

Kibirow odetchnął z ulgą.

„Na złodzieju czapka gore... Już nie raz miałem sposobność przekonać się o tym ostatnimi czasy"...— pomyślał w duchu. — „Trudno, w mojej sytuacji nie może być inaczej... No, ale teraz już mogę być spokojny z tym Esaudem"....

I Esaudowi lżej się zrobiło na duszy. Pozbył się nurtujących go podejrzeń.



— Do kogo pan?...

„Ten Ali... pracuje więcej od nas wszystkich... dostaje ostatnio najtrudniejszą robotę... Nic dziwnego, że Chan go tak lubi.... To godny zaufania i szacunku dżigit" — myślał Esaud.

Pozostała część drogi minęła spokojnie. Gdy zapadły ciemności, Kibirow i Esaud byli już w Kisłowodsku.

Ulice słynnego uzdrowiska były jasno oświetlone. Panował na nich gwar i beztroska wesołość...

„To nie dla mnie teraz", — pomyślał Kibirow.— „Kto wie, jak długo jeszcze będę musiał czekać, aż mi wolno będzie tak, jak tym wszystkim młodym ludziom, korzystać z życia, z wesołych zabaw"...

Opanował go pewnego rodzaju smutek, który jednak szybko od siebie odpędził.

Nie, nie wolno mu tak myśleć, — postanowił. — To, czym on, Kibirow, był i jest ostatnimi czasy zajęty, jest stokroć ważniejsze od t. zw. „wesołego życia"... Na zabawy będzie czas potem, gdy osiągnie cel, do którego dąży...

Było już późno. O wszczęciu jakichkolwiek kroków w związku z zamierzonym porwaniem Amerykanina nie mogło teraz być mowy.

„Nazajutrz, od samego rana zabiorę się do „roboty", — postanowił Kibirow. A tymczasem razem z Esaudem udał się do taniego zajazdu, by tam przenocować.

— Jak to właściwie będzie, Ali, — pytał po drodze Esaud. — Czy ułożyłeś już jakiś plan.... w jaki sposób zabierzemy się do tego milionera?...

— Plan?... Naturalnie.. ale jeszcze tylko bardzo ogólnikowy... Przede wszystkim musimy się przekonać, czy ten Amerykanin jest jeszcze w tym samym hotelu, co wtedy...

— No tak, rozumie się... Może nam się uda coś podchwycić z rozmów Czeczeńców... — odpowiedział Esaud. — Tak jak wtedy, pamiętasz, Ali?...

W zajeździe, wśród Czeczeńców, nic jednak nie usłyszeli takiego, co by miało związek z Amerykaninem.

„Nie zawsze przypadek jest taki łaskaw dla nas... To tylko niekiedy potrzebne wiadomości przychodzą nam same pod rękę..." — pomyślał Kibirow.

Nazajutrz z samego rana Kibirow i Esaud wyszli na miasto.

Przede wszystkim wstąpili do knajpy Rikaszwiliego, w której zawsze było pełno Czeczeńców i gdzie im nikt nie mógł przeszkodzić.

Zasiedli do stolika, kazali sobie podać „szaszłyku" i wina, i rozmawiali o tym, co trzeba teraz zrobić.

— Nie ma innej rady... Trzeba pójść do tego hotelu „Niagara" i zasięgnąć w jakiś sposób języka... — powiedział Ali.

—Wiesz co, Esaudzie, — zwrócił się do towarzyszącego mu Czeczeńca, — ty tam pójdziesz... Boję się, że ten portier może mnie poznać... lepiej nie ryzykować...

— Dobrze, Ali...

— Postarasz się o jakiś sposób nawiązać z nim rozmowę... Rozumiesz?... już sam zobaczysz na miejscu, w jaki sposób to zrobić...

— Oho, możesz polegać na mnie, Ali, — odpowiedział Esaud z przechwałką w głosie, — nie od parady jest się człowiekiem naszego Chana... Już ja to załatwię, jak się należy...

W godzinę później rosły Czeczeniec wchodził do hotelu „Niagara".

Portier w ubraniu z błyszczącymi, jak srebro, guzikami, spojrzał na niego pytająco:

— Do kogo pan?...

— Do oficera Pawłowa... czy zastałem go teraz...

— Tu w ogóle nie ma takiego... nie mieszka tu żaden oficer Pawłow... — padła odpowiedź.

Rosły Czeczeniec zmrużył oczy i zaczął się bacznie wpatrywać w portiera

— Czekaj... czekaj... Skąd ja znam tą twarz?...— mruczał pod nosem.

Portier spoglądał na niego ze zdziwieniem...

Nagle Czeczeniec roześmiał się od ucha do ucha i wyciągnął przyjacielskim ruchem rękę do portiera.

— Jak się masz, Dubaridże!... Co za głupiec ze mnie, że cię od razu nie poznałem...

— Nie rozumiem... pan się na pewno myli.... — odparł portier.

— Ale skądże... z pewnością się nie mylę... Nie poznajesz mnie, starego druha?... Kopę lat żeśmy się nie widzieli.

— Powtarzam jeszcze raz, że pan się myli... Nie jestem żaden Dubaridże...

Rosły Czeczeniec stanął jak wryty, zbity z tropu.

— Co?... Naprawdę?... Przysiągłbym, że to on... Takie podobieństwo... No, no...

— Nie, zdarza się — odezwał się portier uspakajającym tonem. Już mi się tak raz zdarzyło, że ktoś przyczepił się do mnie na ulicy i wciąż tylko. Mikołaju i Mikołaju... że to niby ja jestem jego starym przyjacielem, jakimś tam Mikołajem... Ma człowiek widać taką twarz, co to ją na każdym kroku się widzi... — zażartował portier.

— A z tym oficerem Pawłowem toś pan nie trafił, — dodał rzeczowo. — Tu wcale nie ma u nas takiego...

— A, to szkoda... Źle mnie widać poinformowali... — mówił Czeczeniec z zatroskaną miną. — Powiedzieli mi, że to bogaty oficer, i że kupiłby jakiś ładny dywan...

Portier spojrzał na Czeczeńca z pewnym współczuciem.

— A jest tam pewnie u was taki dywan, co?.... Myślał pan pewnie, że będzie suty zarobek...

— No tak... Przydałoby się parę rubli... dla żony i dzieci...

— O, ja wiem, co to znaczy w aule parę rubli.. Ja sam jestem Czeczeńcem, bracie, tylko że tak mnie tu wystroili...

Esaud, gdyż on to był tym rosłym Czeczeńcem, nadstawił uszu:

„Jeżeli tak, to zupełnie co innego", — pomyślał z zadowoleniem. — „Teraz pójdzie jak po maśle"...

(Dalszy ciąg jutro)

Imponująca manifestacja uczuć społeczeństwa kieleckiego

na rzecz „Polonii Zagranicznej". — Akademia w Kielcach

Ubiegłej niedzieli odbyła się w Kielcach Akademia, urządzona staraniem Wojew Komitetu Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i Dnia Polaka z Zagranicy, w czasie której wygłosił przemówienie na temat „Jesteśmy jednej krwi" p. Bronisław Hełczyński, Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Mówca w obszernym, godzinę trwającym referacie omówił znaczenie podjętej przez społeczeństwo akcji utrzymywania kontaktów z Polonią Zagrnaniczną, a następnie przedstawił stosunki panujące wśród większych skupień polskiego wychodźtwa oraz położenie i los tych skupień w poszczególnych obcych państwach.

W dalszej części programu został przedstawiony obraz sceniczny „Polonia" w opracowaniu prof. Jachimowskiej, oraz tańce narodowe w wykonaniu dziatwy szkolnej w opracowaniu p. Pitułkówny. Piękny chór młodzieży szkolnej oraz orkiestra wojskowa pod batutą por. Firka, stanowiły do skonałą oprawę całości.

W akademii udział wzięli przedstawiciele władz z p. wojewodą dr. Dziadoszem i p. wicewojewodą Lutomskim na czele, oraz liczne rzesze społeczeństwa kieleckiego i młodzieży szkolnej.

Z nożem w ręku

Wawrzkiewicz Stanisław lat 17, z folwarku Kurów, gm. Lipnik, pow. sandomierskiego, we wsi Lipnik, z nożem w ręku, zatrzymał Krawczyka Tadeusza, któremu wyrwał z koszyka pół butelki wódki, po czym wódkę tę wypił ze swym kolegą Molendą Kazimierzem, od którego pożyczył nóż przed zatrzymaniem Krawczyka.

Sygnatura Km. 3137/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. I-go Czesław Machura, mający kancelarię w Kielcach, ul. Marsz. Focha 46, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **1 marca** 1938 roku **o godz. 10**-ej, w Kielcach na Placu Wolności, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji ruchomości należących do Tadeusza Polcara i Heleny Polcar w pierwszym terminie składających się z tapczanu dużego, krytego gobeliną, toalety damskiej o jednym lustrze, nocne szafki sztuk dwie, stołu okrągłego z orzecha kaukaskiego i 6-ciu krzeseł, stolika okrągłego małego i radio-odbiornika 4-lampowego firmy „Philipsa" i w drugim terminie składających się z szafy do ubrania fornierowanej orzechem kaukaskim, oszacowanych na łączną sumę zł. 625.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wymienionym.

Numer akt. Km. 661/36.

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Proszowicach Romuald Jodko mający kancelarię w Proszowicach, ul. Piłsudskiego 19, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 26 marca** 1938 r. o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim w Proszowicach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Andrzeja Jasińskiego praw do nieruchomości t. j. działki ziemi Nr 25, o obszarze 3 ha 3594 m² pochodzącej z państwowego majątku Winiary położonego w pow. miechowskim mającego urządzoną hipotekę przy Sądzie Okręgowym w Kielcach.

Ulegająca sprzedaży nieruchomość oszacowaną została umownie na zł. 5.400, suma zaś wywołania wynosi 4050 zł.

Licytant przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 540, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18 akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Proszowicach ul. Sobieskiego Nr 52, sala sekretariat.

Dnia 31 stycznia 1938 r.

Sygn. Km. 376, 686/37 i 52/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, zamieszkały i urzędujący w Szczekocinach, przy ul. Senatorskiej L. 13, Franciszek Jurkowski na mocy art. 602—604 k, p. c. obwieszcza, że:

1) Dnia 12 lutego 1938 roku o godz. 10 rano (nie później niż w dwie godziny) odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do dłużnika Aleksandra Moesa na miejscu przechowania w majątku Sprowa gm. Słupia, pow. Włoszczowskiego, składających się: z klaczy maści gniadej, pod nazwą „Biuty" lat 7, klaczy p. n. „Cecora" szpakowatej lat 6, i klaczy maści gniadej lat 5, p. n. „Giemza", oszacowanych na ogólną sumę 1500 zł. za dług należny Ludwikowi Adamczykowi w Częstochowie.

Licytacja powyższych ruchomości wywołana zostanie jako w II terminie od 2/5 cen sum szacunkowych.

Spis, szacunek i zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu przechowania w majątku Sprowa.

2) Dnia 16 lutego 1938 roku o godz. 11-ej (nie później niż w dwie godziny) odbędzie się w I-szym terminie licytacja ruchomości należących do dłużników: Tobiasza Majtlisa, Kajli Gołdy Cukierman, Lipy Rozenblum, Berka Cukiermana i Chawy Blumezon. Licytacja odbędzie się w Szczekocinach, przy ul. Senatorskiej L. 13 — samochodu - autobusu marki „Polski Fiat" model 621 R. Nr. silnika 110038 Nr rej. Kl. 1855 używany w stanie średnim za dług należny firmie „Polski Fiat" w Warszawie, ul. Sapieżyńska 5, oszacowany na sumę 2500 zł.

Licytacja powyższego w myśl art. 605 k. p. c. zostanie wywołana jako w I-ym terminie od połowy ceny sumy szacunkowej.

Zajęty samochód-autobus można oglądać w Szczekocinach przy ul. Senatorskiej L. 13, w dniu licytacji.

3) Dnia 23 marca 1938 roku o godz. 10 (nie później niż w dwie godziny) odbędzie się w II-im terminie licytacja ruchomości, należących do dłużnika Aleksandra Moesa, zam. w maj. Sprowa, gm. Słupia, składających się z: 5 źrebaków rasy anglo-arabskiej po 1 roku klaczy maści gniadej lat 3, rasy anglo arabskiej wyjazdowa p. n. „Gejsza", oszacowanych na 1700 zł. za dług należny Państwowemu Bankowi Rolnemu oddział w Kielcach. Licytacja powyższych ruchomości odbędzie się w Szczekocinach przy ul. Senatorskiej 13.

Licytacja zajętych ruchomości jako w 2-gim terminie zostanie wywołana od 2/5 cen sum szacunkowych.

Spis, szacunek i zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym t. j. w Szczekocinach, ul. Senatorska L. 13.

Komornik Sądu Grodzk. w Szczekocinach Fr. Jurkowski.

Szczekociny, dn. 1.II 1938 r.

Unieważniam

zgubiony dowód osobisty wydany przez Starostwo w Olkuszu na nazwisko Polak Józef zam. we wsi Kwaśniów, gm. Ogrodzieniec.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.,** za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.